

## ROMUALD JAKUB WEKSLER-WASZKINEL

ur. 1943; Stare Święciany



Miejsce i czas wydarzeń	Pasłęk, PRL
Słowa kluczowe	Kolonia Robotnicza, rodzina i dom rodzinny, życie na wsi, warunki higieniczne, strach, Piwowarski, Władysław (1929-2001)

### Dom rodzinny w Pasłęku

To był nieduży domek, ojciec jak wyciągnął rękę, to dotykał sufitu. Był ogród, który bardzo lubiłem, była na końcu ogrodu śliwka, na którą wchodziłem. Najstraszniejsze przeżycie z ogrodu miałem, kiedy połknąłem wiśnię z pestką i myślałem, że ta wiśnia będzie rosła we mnie, strasznie przeżywałem, płakałem, że co teraz będzie, drzewo ze mnie wyrośnie, sny miałem takie, że rośnie ze mnie wiśnia.

Bardzo kochałem ten domek, z tego domu poszedłem do seminarium, w tym domu zmarł mi ojciec, z tego domu pojechałem na moją pierwszą parafię, z tego domu pojechałem na KUL, z KUL-u przyjeżdżałem do tego domu. Chciałem, żeby ten dom był, żeby mama mieszkała w tym domu, chciałem do tego domu przyjeżdżać, on mi się do tej pory bardzo mile kojarzy. To był taki jednorodzinny parterowy domek z takim pokoikiem tylko u góry, murowany, czerwona dachówka. Jak był wielki wiatr, to był cały koszmar, bo tę dachówkę trzeba było później wkładać, ale ojciec zawsze sobie jakoś radził, dachówkę, nie wiem skąd, zdobywał. Rodzice mieli swój pokój i ja miałem swój pokój. Ja byłem w takim głównym pokoju, a rodzice mieli mniejszy pokoik, przy kuchni. Ale później, jak się urodziła siostra, to tatuś był już ze mną w tym dużym pokoju; dwóch mężczyzn było w jednym pokoju i dwie panie były w drugim pokoju. Ja miałem swoją taką zagrodę, takie łóżko, żeby tam nie wypadł, dosyć długo. Później już był taki tapczanik, a ojciec spał na dużym łóżku po drugiej stronie. Natomiast mama i siostra były w tym mniejszym pokoju przy kuchni, była nieduża kuchenka. Przy mieszkaniu był chlewik, gdzie była krowa, były nawet dwie świnię, kury były zawsze, był malutki ogródek, cebula była, ogórki były. Mama bardzo lubiła ten ogródek, ja tam pomagałem, bo mój tata zmarł w roku [19]60 – ja poszedłem do seminarium i ojciec zmarł mi – ja wtedy, jak przyjeżdżałem do domu, to mamie pomagałem, kupowaliśmy siano dla krowy na zimę, ja byłem raczej lewy do roboty,

nie za bardzo umiałem, ale jak trzeba było, to pomagałem, jak potrafiłem, chociaż nie lubiłem tej pracy raczej. Lubiłem grać na akordeonie bardziej, niż pracować w ogrodzie.

Nie było kanalizacji, w ogóle warunki higieniczne były straszne. Jak byłem dzieckiem, to pamiętam, w takiej misie mnie mama kąpała, później jak już byłem troszkę starszy, to była jakaś wanna, ale to wszystko było strasznie prymitywne, bardzo prymitywne warunki, oczywiście ubikacja taka za domem, gdzie moja biedna chusta spoczęła. Ten wychodek to było dla mnie miejsce zaczarowane, tam były pająki, różne rzeczy [sobie wyobrażałem], to był statek [na przykład]. Ja się nie bałem pajaków, natomiast strasznie się bałem myszy i do tej pory się myszy bardzo boję. Kiedyś jechałem pociągiem i jakaś mysz chodziła nocą, to ja całą noc przestałem na korytarzu, bo nie mogłem [spać], bałem się, że ona tam gdzieś łązi, jeszcze mnie ugryzie. A już szczur, to do tej pory nie umiem patrzeć na szczura zupełnie. Tak sobie myślałem w seminarium, że jakby mnie zamknęli w czasach tych komunistycznych do więzienia i puścili szczura, to ja bym im powiedział wszystko, co by oni chcieli tylko, nawet to, co nigdy nie było prawdą. Ze strachu bym to powiedział. Strasznie się bałem.

Tak że z domem mam bardzo miłe wspomnienia. Ten dom żeśmy sprzedali, bo moja siostra, która się urodziła, jak ja miałem 9 lat, skończyła szkołę pielęgniarską i powiedziała, że ona nie zostanie w Pasłęku – Pasłek to taka dziura straszna, paskudne miasto, tam nic nie było, ona skończyła szkołę pielęgniarską w Morągu i powiedziała, że wyjedzie z Pasłęka. I mama mówi: „To co, ja sama mam zostać w tym domku? Po co mi ten domek?”. Ja mówię: „Mamo, ja będę przyjeżdżał do tego domku”. „No, ale cały rok co ja będę sama robiła? No jakżeż ja tutaj będę, przecież mi będzie tutaj smutno”. Wtedy zdecydowałem, że je tu zabiorę. Byłem na stypendium wtedy w Paryżu, zachomikowałem trochę tych pieniędzy, przyjechałem i kupiłem tu część mieszkania, drugą połowę kupił profesor Piwowarski, i mama 1 września 1975 roku weszła w progi tego mieszkania. Ale bardzo mi żal tego domu w Pasłęku, nie jeżdżę już do Pasłęka, ale jeżeli chociażby przejeżdżam, to jadę na tę Kolonię Robotniczą, wszystko jest tam takie malutkie, wlało w ziemię, za moich czasów było wielkie, a teraz jest takie, jak domki dla krasnoludków. Czasami śnię na przykład, że tam się bawię, zaraz za tym osiedlem był taki duży teren pól. To był właściwie taki teren, gdzie było jakieś wojsko niemieckie. Potem tam były niewybuchy, tam było bardzo niebezpiecznie, ale mnie nic nie spotkało złego. Tam się krowy pasło, łąziły po tych niewybuchach. Był taki wąwóz duży, rzeczka płynęła, niedaleko było jezioro, to wszystko było bardzo malownicze, naprawdę bardzo ładne.

Mój dom nie był domem ludzi – bardzo żałuję – którzy byli zainteresowani książką, ale był „Samotny biały żagiel” [Katajewa], „Biały kiel” Jacka Londona, coś takiego. Ale

to mi nie pozostało jakoś tak głęboko w psychice, pozostał mi Mickiewicz, Norwid – ta wielka literatura.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2008-11-06, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Wioletta Wejman
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"